

Wychodzi jako  
dodatek do  
*Gazety Narodowej*,  
przesyłany  
bywa co sobota  
pocztą.

# TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata  
kwartalna 20 cent  
z przes. poczt 35 ct.  
którą dodaje się do  
prenumeraty na  
*Gazetę Narodową*  
Numer kosztuje  
2 centy

## Prześladowanie religii katolickiej pod zaborem moskiewskim.

Wyjmujemy z *Wiadomości kościelnych* kilka ciekawych faktów nieustającego prześladowania religii katolickiej w moskiewskim zaborze. Ks. prałat Adam Kruszyński wygnany do Symbirska, miasta, nad Wołgą położonego, zamieszkał u miejscowego kapelana. Krótco po wywiezieniu ks. Kruszyńskiego, ks. Piotr Żmigrodzki, profesor seminarjum żytomirskiego, został wywieziony do Wielkiego Nowgorodu za to, że napisał list do ks. Kruszyńskiego, donosząc mu o stanie dyecezji. Moskale list ten na poczcie przejęli i ks. Żmigrodzki uwięziony i wysłany został. W dyecezji łucko-żytomierskiej panuje dziś zupełny bezrząd, administrator przez kapitułę wybrany, ks. prałat Roszkowski nie został przez rząd potwierdzony i dzisiaj nie ma żadnej władzy duchownej w tej dyecezji.

Księża są jak najsrożej uciśnieni, rząd moskiewski wywiera na nich nową i silniejszą presję, w celu nakłonięcia ich do działania w jego myśli i wprowadzenia moskiewskiego języka do nabożeństwa kościelnego. Jenerał gubernator Dondukow-Korsakow, wstępujący w ślady Murawiewa-Wieszatiela, zaopatrzony w tym celu w rozległą władzę, usuwania nieposłusznych a wpływowych księży z ich posad, korzysta z niej bez żadnego względu na sprawiedliwość i pod najdrobniejszym pozorem wrywa polskich kapłanów z ojczyzny, skazując ich na wygnanie w dalekie strony caratu. Niedawno wywieziono księdza z Machnówki za mowę pogrzebową, w której nie było nic przeciwnego rządowi; zarzucono zaś księdzu, iż co innego mówił nad grobem zmarłego, a co innego napisał w mowie, którą oddał do cenzury. Tu trzeba dać objaśnienie, iż każda mowa, każde kazanie, zanim zostanie wypowiedziana, muszą być wprzód przez policję ocenzurowane. Rozporządzenie jenerał-gubernatora świeżo wydane obostrza dawniejsze prawo, zabraniające opuszczać księżom parafie bez policyjnego, piśmiennego zezwolenia, a więc po prostu internujące księży nietylko w ich parafii, ale nawet w miejscu zamieszkania — nie wolno bowiem księżom jechać do chorego, bez poprzedniego pozwolenia od moskiewskiej władzy. Rozporządzenie to zabrania także mówić księżom kazania z pamięci, muszą je czytać, a co najgorsza, przyznaje gubernatorowi prawo karania i usuwania księży za niestosowanie się do rozporządzeń rządu. Wszystkim księżom trzech gubernij: podlaskiej, wołyńskiej i kijowskiej, kazała policja podpisywać na to deklarację, której przekład jest następujący:

„1877 roku, stycznia . . . dnia, ja niżej podpisany N. N. daję niniejszą deklarację na to, iż najwyższy rozkaz z d. 26. listopada ubiegłego roku, wyrażony w cyrkularnej instrukcji gubernatora . . . z d. 15. grudnia nr. 15 grudnia nr. 2354, na mocy którego służy p. kijowskiemu, podolskiemu i wołyńskiemu jenerał-gubernatorowi prawo usuwania

(wedle jego uznania) księży od obowiązków, albo przeniesienia ich, albo nakładania na nich kar pieniężnych za niespełnienie wymagań i rozporządzeń władzy, a także zabraniaania księżom, aby się nie oddalali ze swoich miejsc zamieszkania bez piśmiennego upoważnienia, przepisanego od władzy cywilnej, i ażeby nie wygłaszali kazań z pamięci, mnie dnia dzisiejszego od prystawa N. N. stanu (obwodu) N. N. powiatu, zakomunikowany został, z tem ostrzeżeniem, iż w razie przeciwnym podpadnę karze, pozostawionej do uznania p. jenerał-gubernatora przez wspomniany wyżej najwyższy rozkaz za niespełnienie wymagań i rozporządzeń cywilnej zwierzchności (podpis).“

W tej samej sprawie rozesłał konsystorz żytomirski z rozkazu rządu pod d. 15. grudnia r. z. uwiadomienie tej treści:

„W skutek rozkazu Jego ces. Mości, konsystorz otrzymał odezwę p. Kijowskiego, Podolskiego i Wołyńskiego jenerał-gubernatora z 6. (18.) grudnia 1876 r. za nr. 1771 adresowaną na ręce prałata dziekana żytomirskiej kapituły katedralnej, ks. Lubowidzkiego, a przez tego zakomunikowaną konsystorzowi, w której wyrażono: Hosudar Imperator po najuniżeńszem przedstawieniu ministra spraw wewnętrznych (Timaszewa) w dniu 26. listop. (8. grudnia) najmiłościwiej przelać raczył na niego (księcia Dondukowa) w charakterze jenerał-gubernatora prawo wydalenia księży z miejsc przez nich zajmowanych i przenoszenia ich, jako też nakładania na nich pieniężnych kar, za niespełnienie żądań i rozporządzeń cywilnej władzy. O takiej najwyższej woli, zakomunikowanej mu przez ministra spraw wewnętrznych dnia 27. listopada za nr. 123 uwiadamiając prałata Lubowidzkiego, czy nie uważa za rzecz potrzebną i pożyteczną upomnieć duchowieństwo, iżby takowe nie wydalalo się ze swych miejsc bez świadectw na piśmie od cywilnej zwierzchności, również iżby nie mówiło kazań z pamięci i w ogóle z dokładnością i bez wybiegów spełniało wszystkie inne rozporządzenia cywilnych władz, uprzedzając proboszczów i przełożonych klasztorów, iż oni będą odpowiedzialnymi za czynności swych wikariuszów lub podwładnych zakonników. Poleca więc o takowej odezwie p. jenerał-gubernatora, zawiadomić całe świeckie i zakonne duchowieństwo dla dokładnego wypełniania.“

Z Litwy dochodzi jeszcze trzeci dokument nadzwyczaj ciekawy, jestto po prostu denuncjacja, przesłana rządowi moskiewskiemu przez zdrajcę i szpiega ks. Aleksandra Kopciechowicza na dwóch zacnych kapłanach internowanych w Grodzie, księży Wiktora Rustejki i Joachima Moncewicza, obu z dyecezji żmudzkiej. Ks. Kopciechowicz godny spółnik Niemekszy i Żylińskiego ozdobiony medalem za zdradę Polski w roku 1863—4 był wówczas dziekanem i proboszczem grodzieńskim, dzisiaj zasiada obok nich z ramienia Moskwy w kapitule wileńskiej.

## Kości zwierzęce jako nawóz.

Od dawnego czasu używają kości sproszkowanych w Anglii, Francji, Niemczech itd. Nie wszędzie jednak kości jako nawóz użyte działają jednakowo, nie zawsze równe korzyści przynoszą.

Potrzeba sobie przypomnieć, że kości składają się głównie z fosforanu wapna, który jest solą nierozpuszczalną w wodzie — więc rozpuszczenie przemianą soli tej na rozpuszczalną musi się wprzód odbyć, zanim roślina pożywienie z niej czerpać rozpocznie.

Tłustość w kościach się znajdująca także nie łatwo ulega zmianie i produkta jej rozkładu szczególnie połączenia z wapnem wydają związki trudno rozpuszczalne.

Nadto brak działania kości na wzrost roślin może pochodzić nie tylko od nieprzyjaznych własności gruntu, ale także nie będzie szybkiego skutku, jeśli kości nie były odpowiednio przygotowane.

W gruncie gliniastym, ciepłym i czynnym, kości sproszkowane, równie jak inne nawozy rozkładają się stósownie i okazują korzystne działania. Przeciwnie w gruncie ciężkim, opornym, iłowatym, zimnym, rozkład jest trudniejszy i może być nawet całkowicie wstrzymanym; nakoniec wpływ kości na wegetację może się okazać nieznaczający, jeśli grunt już jest w fosforany bogaty.

Kości używane na nawóz powinny być wygotowane, gdyż tłuszcz jaki się w kościach znajduje, najłatwiej się w ten sposób oddzieli. Tłuszcz w roli nicby nie działał, rośliny go nie przyjmują — jak o tem się przekonano polewając rolę dla doświadczenia olejem rzepakowym. Gdy się zaś tłuszcz z wapnem połączy, tworzą się związki nierozpuszczalne, trudno gnijące, które wstrzymują nadto inne materje organiczne w dalszym rozkładzie. Nawóz więc, który tłuszcz zawiera, będzie działał powolnie.

Przekonano się, że kości tłuszcz zawierające straciły po 4 latach leżenia w ziemi tylko 8 procent na wadze, gdy kościom wygotowanym w tych samych warunkach 25—30 procentów ubyło.

Że zaś z tłuszczu wygotowanego z kości można mieć znaczny użytek, gdyż tłustość ta do smarowania machin jest bardzo przydatną, jasnym jest, że najstósowniej będzie kości przed zmieleniem wygotować.

Kości wygotowane dają się także łatwiej sproszkować. Z tych wszystkich powodów sprzedają fabryki mąki z kości, nawóz ten bez tłuszczu, bo kości przed mieleniem parują i z tąd nazywa się mąka z kości parowaną.

Czytelnikom naszym wiadomo, jakie znaczenie w wegetacji ma kwas fosforny. Bez fosforanów nie mogą się wykształcić ziarna.

Zboże, które urosło na roli w fosforany ubogiej, nie sypie.

W ośmiu funtach kości jest tyle kwasu fosfornego co w 1000 funtach siana lub słomy pszennej. Aby wyprodukować 100 funtów ziarna pszenicy, żyta itp. potrzeba tyle kwasu fosfornego, ile jest w dwóch funtach kości.

Kwas fosforny w kościach jest połączony z wapnem, związek ten nazywamy fosforanem wapna.

Sól ta w wodzie się nie rozpuszcza, lecz może się rozpuszczać w wodzie napojonej kwasem węglanym, w roztworze soli kuchennej, lub solach amoniakalnych.

Warunki te znajdujemy w zwykłych okolicznościach uprawy, ponieważ woda deszczowa jest napojona kwasem węglanym, zawiera prawie zawsze amoniak i przechodząc przez warstwy ziemi, rozpuszcza sole amoniakalne i chlo-

rowe, tworzące się z gnicia materji azotowych w ziemi zawartych.

Działanie kości można przyspieszyć w rozmaity sposób.

Najprostszym jest mieszanie kości z nawozem stajennym. Suchą mąkę, jak najmiej zmieloną, rozsiewa się w stajniach, oborach lub owczarni na gnój.

Tu jednak rozsiewając co dzień mąkę z kości po całym nawozie, polepszymy nawóz, przygotowujemy sobie zyski pewne w całym polu. Gdy jednak chodzi o ulepszenie kawałka pola tylko, lub gdy pod płody, pod które nie kładziemy gnoju chcielibyśmy dać fosforanów, wreszcie gdybyśmy chcieli poprawić łąki nawozem z kości, potrzeba przyspieszyć działanie kości w inny sposób, a to tak:

Bierze się na 100 funtów mąki z kości, 5 centnarów ziemi, najstósowniejszą do tego ziemią jest próchnica, czarnoziem ogrodowy, wreszcie prósze torfowe. Ziemię przywozi się do stodoły na klepisko, przerabia sucho, przesiewa przez arfę, by oddzielić kamyki i rozpościera w cienką warstwę. Na tak przygotowaną warstwę ziemi suchej, rozsiewa się mąka z kości przy zamkniętych drzwiach, by wiatr pyłu nie roznosił; mięsza się dokładnie, przerabiając szufelką, podobnie jak zboże na śpichrzu; po dokładnem przemieszaniu skrapia się gnojówką, najlepiej ogrodową polewaczką, tak skropioną przerabia się znowu, skrapia, przerabia na przemian dopóty, dopóki masa ta nie nabierze tyle wilgoci, ile musi mieć ziemia ogrodowa lub w inspektach; tak przemieszana i zwilżona ziemia z mąką, składa się w kopiec podobny jak kopce ziemniaków. Kto wiele uprawia mąki kostnej w ten sposób, lepiej, że kilka kopców obok siebie ułoży, jak gdyby miał wszystką ziemię w jedną złożyć kupę.

Tak urobioną ziemię pozostawia się na klepisku zastawiwszy wrota, by nie było zbyt dużego przeciągu powietrza; gdy się kupa doskonale zagrzeje, przewraca się kopce przerabiając drobno. Jeśli potrzeba, można je znowu gnojówką zwilżyć.

Kilka razy przewrócona ziemia pomiesza się z mąką kości tak, że okiem obu tych części nie rozróżniemy. Już ją możemy rozsiewać przed siewem ziarna na rolę lub na łąki z wiosny wtedy, gdy z bronami na łąki już wjechać można, a więc gdy już łąki ogrzane.

Radzę jednak rozpocząć używanie mąki z kości w małych ilościach, wprzód doświadczyć, pod jakie płody najlepiej skutkuje.

Na morg magdeburki potrzeba 1 do 3 centnarów.

Kości przygotowują się na nawóz bardzo łatwo. Trudniejszym jest zbieranie kości.

Pozbierane kości składać należy w takie miejsce, aby ich psy nie wyciągały. Gdy już wyschły, tłuką się żelaznym młotem na kamieniu tak jak kamienie na szosie. Potłuc trzeba tak, aby żaden kawał nie był większy jak przedni ząb konia. Tak potłuczone kości sypie się do kotła i warzy, na wierzch wypłynie tłustość, potrzeba ją zbierać w osobne naczynie, a kości gotować dopóty, aż nie będą zupełnie miękkie. Tak wygotowane kości suszy się ile można w suszarni ogrzanej, a następnie tłucze w stępach i miele na młynie.

Ktoby tyle ambarasu sobie robić nie chciał, a kości sobie chciał na nawóz przysposabiać, niechaj wygotowane kawałki kości z próchnicową ziemią w budynku pomiesza. Od czasu do czasu gromadę ułożoną w kopiec poleje gnojówką, przewróci — a po kilku miesiącach spostrzeże, że ślady kości znikły. Ziemia je pochłonęła i ziemię taką wprost w pole jako nawóz rozsiewać już można.

Kosztów nie potrzeba tu ponosić, a można sobie

z łatwością przysposobić nawozu, obfitującego w fosforany. Gdybyśmy w szystkich gospodarstwach na drobne te ilości nawozu które mieć możemy darmo, baczność zwrócili uwagę, sypałoby zboże i powiększyło by się mienie nasze. Bylibyśmy majętni, a to najsilniejsza broń do pokonania nieprzyjaciela.

A. Ś.

O najdrobniejszych żyjątkach w świecie, mianowicie o tych, które są przyczyną wielu chorób, i o kilku środkach, jakie doświadczenie podaje ku zapobieganiu tymże,  
przez Dr. Chłapowskiego. (C. d.)

Znacie wszyscy tasiemca zapewne; długi to, na kilkanaście i więcej stóp wyrastający płaski robak, poprzecznie prążkowany, jakby na kawałki pocięty, a właściwe składający się z połączonych ze sobą, jak ogniwa, w łańcuchu członków pojedynczych. Ten kształt i te rozmiary przyjmuje on w żołądku człowieka, ale dostaje się doń w kształcie innym, kulistym, jakby bańka. Znacie zapewne chorobę świń, nazwaną węgrami. Mięsa z takiej węgrowatej świni nikt jeść nie chce, chyba że dobrze upieczone lub dość wygotowane, aby być pewnym, że mieszczące się w niem węgry nie żyją; ale czasami bańki węgrowe są tak małe, że trudno ich dostrzedz gołym okiem i że w siekanem na kielbasy mięsie mogą się mieścić całe. Otóż ktoby zjadł taką surową węgrowatą kielbasę, nabawiłby się prawdopodobnie choroby tasiemcowej. Węgr, dostawszy się raz do żołądka, traci swoją bańkowatą formę; szyjka jego przedłuża się, staje się podobną do tasiemki, a dorosłszy do pewnej wielkości, robak ten sprawia mdłości, zawroty, bóle żołądka i inne objawy tasiemcowej choroby. Odrywające się tasiemca kawałki wychodzą z kałem i obumierają rychło, lecz wprzód wydają jajka, które się długo konserwować mogą. Jeżeli świnia je przypadkiem połknie niezawodnie węgrowatą zostanie, i każdy węgr w niej może w danym razie przemienić się w tasiemca, jeżeli się żywym do żołądka dostanie. Przez ostrożne dostarczanie pokarmu trzodzie chlewnej można ją uchronić od tej choroby, ale w zwykłych gospodarstwach, gdzie to świnia samopas puszczona w podwórzu je co ma pod ryjem w mierzwie, nader często choroby tej dostaje.

Przejdźmy do innej choroby, której także nabyć można, jedząc wieprzowinę.

Wszyscy pewnie słyszeliście lub czytaliście o trychinach albo włóśnikach; są to cieńsze od włosa i ledwo okiem dostrzegalne robaczki do glizd podobne.

Niepodobna prawie spostrzedz ich w mięsie i dla tego rzeźnik poddaje podejrzone mięso do rewizji ludziom, którzy je przeglądają pod mikroskopem. — Ale choć tak malutkie, nie są trychiny dla tego mniej groźne. Przeciwnie, dostawszy się w małej nawet ilości z mięsem do żołądka człowieka, budzą się jakoby z długiego snu do życia, składają jajka i mnożą się niesłychanie szybko, a młode, przedostawszy się przez ściany kiszek, sprawiają niewypowiedzialne bóle w rękach, w nogach itd.; mogą nawet stać się bezpośrednią śmierci przyczyną. Nie można w tym wypadku nieść pomocy tak łatwo jak temu, który cierpi na tasiemca; jak wiecie, można tasiemca z łatwością wypędzić. Dopiero od niedawna znane są nam trychiny; ale już za czasów Mojżesza, a może już i dawniej, mięso wieprzowe było zakazane żydom, jako nieczyste.

Przyłączone dwa pasożyty wewnątrz ciała ludzkiego

mieszkające nazywamy wnętrznikami. Inne mieszkają na powierzchni ciała. Są to pasożyty skórne. Wspomnę tylko o świerzbowcu, który jest przyczyną choroby świerzby zwanej; gołem okiem ledwo dostrzegalny jako punkcik, pod mikroskopem okazuje się w straszliwej postaci. Toczy on skórę i składa w niej jajka swe jak te owady, co nakłuwają owoce różne, i prowadząc swoje pod skórę ganki, istne kretowiny, sprawia swędzenie i wywołuje drapanie, a skutkiem tego powstają chrosty. Odkąd poznano, że choroby tej przyczyną jest żyjące stworzenie, poczęto używać środków na wytepienie jego i teraz w krótkim czasie można wyleczyć się z cierpienia, na które dawniej nikt pomodź nie umiał. Świerzbowiec, toczący skórę ludzką, z reszty dosyć jest podobnym do tego zwierzątka, które ser toczy i które dla tego serowcem albo molikiem sera nazywany. Istnieją inne podobne moliki w cukrze, wędlinie itp. Widzimy skutki ich działania, ale dostrzedz ich samych gołym okiem trudno. Wszystkie one, tocząc swe gatunki, składają w nich jajka; jajka te mają przedziwną wytrzymałość. Mogą długi czas istnieć i nie psują się mimo gorąca lub zimna, bo skoro się znajdują w odpowiednich warunkach do rozwoju, wylęgają nowe pokolenia. — Im niższe, nierzemniejsze jest żyjątko, tem większa jest wytrzymałość jego. Niektóre gatunki robaków, mianowicie drobniutkie kołowniki (Rotiferi) i tak zwane po łacinie Tardigradi, odznaczają się przed wszystkiemi tem, iż można je, wysuszywszy je najzupełniej, wsadzić do gorącego zupełnie, byle suchego powietrza, albo też wysadzić je na największe zimno, jakie tylko można sobie wyobrazić; przywrócimy je jednakże znowu do życia za dodatkiem kroli wody letniej. — Wilgoć jest pierwszym warunkiem ich życia, przetrwawszy lata całe w stanie zupełnego wysuszenia, może setki lat nawet, odżywają one z tego snu martwego w kropli wodzie i rozpoczynają zaraz swe ruchy kołowe. Podobną wytrzymałością i odżywalnością (reviviscentia) odznaczają się też nasiona roślin. — Wiadomo, że w piramidach egipskich znalezione ziarnka pszenicy, a więc takie, które i niech kilka tysięcy lat przeleżały, zasiane, w rok obfity plon przyniosły. U niższych organizmów, czyli żyjących istot wytrzymałość jest więc jak widzimy, większą jak w wyższych. Musimy sobie wystawić, że jak ziarnka różnych roślin roznoszą wiatr, ręka ludzka, ptaki lub owady, i one tak długo w powietrzu albo piasku się suszą, póki przez wilgoć, ciepło i inne warunki w położeniu sprzyjającym ich wypuszczeniu kiełków i rozwojowi się nie znajdują, tak też i te najniższe żyjątkach, których ciało, których zarodki krążą w powietrzu w kształcie pyłu zawieszzone, nagle odżyć mogą, gdy znajdują do tego warunki potrzebne. — Nieco wilgoci daje więc życie naraz nie tylko roślinom, ich nasionkom i zarodkom wyschłym, które widzimy, ale i tysiącom rodzajów drobnych żyjątek, których gołym okiem wcale widzieć nie możemy. Tylko tym sposobem np. wytkłomaczyć sobie możemy powstawanie pleśni, która w wilgotnych miejscach tak szybko wyrasta na potrawach, ciastach, owocach, przyprawach i napojach, skoro nie są szczelnie zamknięte; dalej pojawianie się grzybów, które narastają zbutwiałe, zwilgotniałe ściany.

Otoż pleśń jest także rodzajem grzybów, tylko bardzo drobnych. Najdrobniejsze roślin gatunki właśnie do grzybów należą. — I z pośród tychże liczby niejedne stają się przyczyną chorób u roślin, u zwierząt i ludzi. Wszyscy wiecie, że nie jedne warzywa, jarzyny, owoce, ulegają czasami zarazie, która je psuje zupełnie. — Każdy z was słyszał o zarazie kartofli, o zaraźliwej rdzy itp. Jedna i druga ma swoją przyczynę w rozradzaniu się takiego grzybkowego pasożytu. Nie jeden może też słyszał o spo-

ryszu (Mutterkorn), tej dziwnej choroby żyta, która zmienia rozmiary, kształt, kolor i smak ziarna. Ktoby zjadł chleba zrobionego z takiego żyta, uczułby wnet kurcze, bóleści i inne skutki zgubne. W sztuce zaś lekarskiej używa się proszku z takiego żyta bardzo często, i to umyślnie dla wywołania pewnych kurczów. Podobnie i człowiek ma na skórze i czasami w ciele roślinne pasożyty. — Nie jedne np. wyrzuty na skórze, we włosach itd. są tylko skutkiem rozmnożenia się tej roślinności, której człowiek, lubiący czystość i porządek, nie znosi.

Opisując tu grzybki najdrobniejsze, jak pod mikroskopem się nam przedstawiają, mówiłem wam, że w ogólności podobnymi nie są do tych, które znamy po lasach. Czasami rozgałęzione, czasami jak korale nawleczone, czasami jak pojedyncze kulki odosobnione. W ogólności nie wiele różnią się od istot, które do zwierzęcych żyjątek policzyliśmy, tak że trudno powiedzieć nieraz, czy są rośliną, czy takim najniższym żyjątkiem. Choć takie małe i tak pojedynczo zbudowane, mają one jednak w przyrodzie wielkie znaczenie. Nieskończoną swoją liczbą wynagradzają całość niesłychaną. (C. d. n.)

## Nowiny ze świata.

W przeszłym numerze Tygodnika powiedzieliśmy że wojna między Turcją a Moskwą staje się coraz prawdopodobniejszą. Czy jednak ta wojna jest pewną tego nikt nie wie, najlepszym zaś dowodem tej niepewności jest anegdota jaką o tem opowiadają. Przyznają wszyscy że odpowiedź na pytanie czy wojna będzie lub nie, może dać głównie car moskiewski; otóż mówią że car z jakimś wielkim panem założył się o to czy wojna będzie lub nie. Dowodziłoby to, że nawet car nie ma o tem pewności co od niego samego zależy. Oprócz tego w ubiegłym tygodniu rozpoczął generał Ignatiew, poseł moskiewski w Turcji podróż po Europie, był już w Berlinie i Paryżu a jak słyhać ma być w Londynie i Wiedniu. Z początku mówiono że Ignatiew jedzie do lekarzy aby się zaradzić w swej chorobie na oczy, później jednakże okazało się że on ma dyplomatyczne zlecenia do załatwienia. Mówią więc że ten generał namówić chce dwory europejskie do podpisania protokołu w którym by na nowo stwierdzono zgodę mocarstw co do żądań jakie Turcji postawiono. Żądania te jednakże Moskwa jeszcze zniżyła, i od mocarstw nie wymaga nawet oświadczenia co zrobić mają na przypadek gdyby Turcja tych żądań nie przyjęła. Jeżeli takie jest zadanie Ignatiewa to zdawałoby się że Moskwa pragnie sprawę załatwić pokojowo, i chce się z niej w ogóle wycofać, byle tyle honor swój ocalić. Również zdawać się może że i Turcja pragnie pokoju, bo na samą wieść o podróży generała Ignatiewa pospieszyła zawiadomić jakie już zaprowadziła reformy i jakie niebawem zaprowadzić zamierza. Z tego uwiadomienia możnaby wnosić że Turcja pragnie uprzedzić życzenia Moskwy, bo zaprowadziła i zaprowadzić zamierza znacznie więcej aniżeli Moskwa żąda. Widząc jak obydwie strony pragną pokoju możnaby sądzić że pokój jest pewnym; lecz trzeba się sprawie przypatrzeć i z drugiej strony. Wiadomo że Moskwa wystawiła liczne wojska nad Prutem, teraz zaś donoszą że uruchomiła 9 korpusów armii; Turcja także się zbroi, a nawet Szeryf z Mekki, arcykapłan muzułmanów miał zawezwać Sułtana aby wypowiedział wojnę Moskwie. Te zbrojenia nie zgadzają się z poprzednimi pokojowymi dążeniami, sprzeczność tę zaś tłómaczą w ogóle tem, że Moskwa obecny czas,

w którym dla niestosownej pory roku nie może rozpocząć wojny, chce zapełnić temi układami pokojowemi, a może też pragnie pozyskać sobie jakich sprzymierzeńców. Gdy zaś pora roku do prowadzenia wojny stósowna dopiero z ustaleniem się wiosny nastanie, więc parę tygodni jeszcze będziemy w niepewności czy z tych wszystkich układów wyniknie wojna czy pokój?

Układy pokojowe między Czarnogórą a Portą idą z oporem, bo Czarnogóra stawia takie wymagania iż trudno aby Turcja na nie przystała, jest jednak wiele nadziei że pokój będzie zawartym, bo pragnie tego Turcja, od której to głównie zależy.

Wspomnieliśmy w przeszłym numerze Tygodnika że Moskale prześladowają Polaków; dziś chcemy podać przykłady takiego prześladowania, na dowód jak postępują z katolikami Moskale, którzy w obec Turcji biorą Chrześcian w obronę. N. Adam Kruszyński wygnany został do Symbirska; X. Piotra Zmigrodzkiego zaś wywieziono do wielkiego Nowgorodu za to że napisał list do X. Kruszyńskiego w którym im donosił o stanie dyecezyi. Najbardziej zaś uciskają księży którzy nie chcą wprowadzić języka moskiewskiego do nabożeństwa kościelnego; a tego nie może uczynić żaden ksiądz, bo sprzeciwiłby się przez to przepisom kościoła. Księża każde kazanie każdą mowę pogrzebową muszą spisać pierwaj i oddać do cenzury, to jest przedłożyć policyi aby się przekonała czy nie ma tam czego, zakazanego nie wolno im przemawiać z pamięci lecz muszą czytać kazania, nic to jednak Moskalom nie przeszkadza aby powiedzieli że ksiądz inaczej czytał jak napisał, i aby go za to zaraz wywieźli. Nie wolno księżom wyjeżdżać z miejsca zamieszkania bez pisemnego pozwolenia policyi, a nawet bez takiego pozwolenia nie wolno im jechać do chorego. Karę za przekroczenie tych zakazów wyznacza gubernator według własnego upodobania. Smutne więc położenie Polaków, bo oni prawie wszyscy są katolikami, pod panowaniem Moskwy, lecz jeszcze smutniejsze jest położenie księży, bo jeżeli są uczciwi, muszą cierpieć prześladowanie, a jeżeli chcą uniknąć prześladowania, muszą się stać podłymi. O katolikach unitach pisano już wiele, i wszyscy dobrze wiemy jak strasznie ich Moskale prześladowali. Czytając takie opisy nie każdemu chce się wierzyć aby to mogło być prawdą; niestety jest to prawdą, ale niedostateczną, bo trudno się dokładnie dowiedzieć o tem wszystkiem co Moskale w swej wściekłości zrobić umieją, a nie godziłoby się znów mówić o tem, o czem nie ma pewnych wiadomości. Przechodząc do spraw najbliżej i bezpośrednio nas obchodzących, donosimy przedewszystkiem że komisya Izby deputowanych Rady państwa ukończyła już obrady rad ustawą o zapobieżeniu lichwie i pijaństwu w Galicji. Do ustawy o lichwie dołączono jeszcze wezwanie do rządu, aby się zastanowił czy przez zmiany w ustawie cywilnej nie dałoby się zapobiedz zubożeniu włościan w Galicji. Uchwalone w komisjach ustawy nie prędko jeszcze wejdą w życie, pierwaj bowiem muszą przejść przez Radę Państwa. Zawsze jednak projekta te są dowodem gorliwości i wytrwałości z jaką posłowie nasi tak w sejmie jako też i w Radzie państwa starają się o poprawienie doli włościan. Kończąc musimy jeszcze przypomnieć o wystawie we Lwowie; kto bowiem postanowił przysłać coś na wystawę, a takich spodziewamy się będzie bardzo wielu, ten powinien o tem donieść do końca marca. Tak wczesne doniesienie jest dla tego potrzebnem, aby komitet wystawy mógł wiedzieć jak obszernych będzie potrzebował budynków do umieszczenia w nich wszystkiego tego co na wystawę przeznaczonem zostanie.

